



POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
BIURO ANALIZ

BIULETYN

nr 14 (259) • 18 lutego 2005 • © PISM

nr egz. _____

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Dorota Dołęgowska (redaktor techniczny), Adam Eberhardt, Maria Konopka-Wichrowska, Maciej Krzysztofowicz, Grażyna Nowocień-Mach (redaktor tekstu), Emil Pietras (sekretarz Redakcji), Edyta Posel-Częściak, Rafał Tamogórski

Druga kadencja George'a W. Busha a perspektywy współpracy transatlantyckiej

Adrian Zdrada

Opinia, że w drugiej kadencji prezydenckiej George'a W. Busha nastąpi zmiana w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, a nowa administracja zrezygnuje z podejmowania działań w stosunkach międzynarodowych bez poparcia tradycyjnych sojuszników, jest przedwczesna. Ostatnie inicjatywy dyplomacji amerykańskiej wskazują jedynie na zmianę taktyki dla uzyskania doraźnego poparcia sojuszników europejskich w sprawach: Iraku, planu zakończenia konfliktu izraelsko-palestyńskiego oraz rozwiązania problemu Iranu. Brak zasadniczej zmiany w polityce zagranicznej USA będzie dla Polski niekorzystny.

W związku z inauguracją drugiej kadencji prezydenckiej George'a W. Busha i powołaniem nowej administracji pojawiły się spekulacje co do ewentualnych zmian w polityce zagranicznej USA. Wskazywano przede wszystkim, iż administracja będzie próbowała odbudować dobre stosunki z europejskimi sojusznikami i odejść od unilateralizmu w polityce zagranicznej. Mogłoby to doprowadzić do współpracy USA z państwami europejskimi i sojusznikami z Bliskiego Wschodu w przeciwdziałaniu najpoważniejszemu zagrożeniu dla bezpieczeństwa międzynarodowego, szczególnie na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Asumpt do tego rodzaju opinii dały wypowiedzi najbliższych współpracowników prezydenta. Condoleezza Rice, nowa sekretarz stanu, podczas przesłuchania w Senacie, podkreślała znaczenie, jakie przywiązuje do naprawy relacji z sojusznikami i wskazywała, że nadszedł czas na dyplomację. Stwierdziła również, że „najważniejszym wyzwaniem będzie przekonanie wszystkich wolnych narodów, aby się zjednoczyły wokół wspólnej sprawy rozwiązywania wspólnych problemów”. W czasie wizyty w Paryżu wzywała europejskich partnerów do wykorzystania historycznej szansy i wspólnego działania na rzecz wolności. W podobnym tonie wypowiadał się na ostatniej monachijskiej konferencji na temat bezpieczeństwa Donald Rumsfeld, sekretarz obrony.

Te i inne wypowiedzi członków nowej administracji często są przedstawiane jako symptomy „nowego otwarcia” w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Takie wnioski są jednak zbyt daleko idące. Konsekwencja, z jaką mimo narastającej krytyki była prowadzona amerykańska polityka zagraniczna w okresie pierwszej kadencji

G.W. Busha, nakazuje większą ostrożność. Tym bardziej że żadna z zasadniczych przyczyn rozbieżności w stosunkach transatlantyckich nie została dotąd usunięta¹. Prawdopodobnie więc zmiana amerykańskiej retoryki i podjęcie działań na rzecz załagodzenia napięć w stosunkach transatlantyckich mogą mieć charakter wyłącznie taktyczny. Nie można wykluczyć, że jej powodem jest dążenie do zaangażowania państw europejskich, głównie Francji i Niemiec, w proces stabilizacji Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz uzyskanie ich wsparcia dla realizacji amerykańskich pomysłów w tym zakresie. Szczególnie istotne znaczenie miałyby nakłonienie państw Unii Europejskiej i europejskich członków NATO do włączenia się w proces stabilizacji Iraku oraz do poparcia inicjatywy pokojowej USA w konflikcie izraelsko-palestyńskim. Istnieją jednak przesłanki, iż zasadniczym powodem zmiany amerykańskiej taktyki w polityce wobec europejskich sojuszników jest konieczność zapewnienia poparcia dla polityki wobec Iranu – sprawy, którą zaczyna się uważać za najważniejsze wyzwanie dla polityki zagranicznej USA w okresie drugiej kadencji G.W. Busha.

Za zapowiedź zmian w polityce zagranicznej trudno uznać ponowne powierzenie stanowiska sekretarza obrony Donaldowi Rumsfeldowi, jednemu z największych zwolenników podejścia unilateralnego, który w minionych latach wielokrotnie wyrażał pogląd, że Stany Zjednoczone samodzielnie poradzą sobie z największymi wyzwaniami dla bezpieczeństwa światowego – terroryzmem i proliferacją BMR. Podobnie można powiedzieć o nominacji C. Rice. Jako doradca ds. bezpieczeństwa narodowego konsekwentnie prezentowała poglądy, które w żadnym razie nie świadczyły o jej przywiązaniu do multilateralizmu. Już w 2000 r. wyraźnie opowiedziała się za polityką zagraniczną opartą na interesie narodowym USA, a nie na „interesach jakiejś iluzorycznej wspólnoty międzynarodowej”. Obecnie wśród żywotnych interesów USA C. Rice wymienia odnowienie silnych związków z sojusznikami, którzy podzielają amerykańskie wartości i mogą pomóc w szerzeniu pokoju, dobrobytu i wolności. Jej zdaniem „sojusze i instytucje wielostronne mogą zwiększyć siły państw ceniących wolność”, lecz kiedy przyjdzie do określenia kierunku działań, „prawdziwym miernikiem ich wartości jest skuteczność”. Administracja będzie jednak oceniać politykę zagraniczną pod kątem możliwości realizacji międzynarodowych zamierzeń Stanów Zjednoczonych. Wskazuje na to także niedawna wypowiedź D. Rumsfelda, który zapytany, czy zamierza zrezygnować z polityki opartej na zasadzie: „misja decyduje o koalicji”, odpowiedział: „gdybyśmy odwrócili kolejność, że to koalicja decyduje o misji, to znaczy, że nic by się nie stało: czy to w Liberii, na Haiti, czy gdzie indziej. – Zawsze wolimy pracować poprzez NATO. To jest najbardziej udany sojusz w historii ludzkości, ale cóż – jest tylko tym, czym jest”. Podstawową zasadą prowadzenia polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych pozostanie zatem całkowita samodzielność w sprawach międzynarodowych i nieskrępowanie w określaniu celów i metod działania. Tak pojmowany unilateralizm nie tylko nie wyklucza współpracy z innymi państwami, lecz także w dużym stopniu na niej się opiera. Będzie ona przybierać jednak formę „koalicji chętnych”.

Stany Zjednoczone podejmą próby odbudowania dobrych stosunków transatlantyckich w celu zwiększenia swej skuteczności w procesie stabilizacji i odbudowy Iraku. Powodzenie w tym zakresie warunkuje również szanse amerykańskiego planu pokojowego dla Bliskiego Wschodu. Amerykanie będą dążyć do tego, aby Francja i Niemcy w większym stopniu zaangażowały się w sprawę Iraku, zwiększając personel wojskowy uczestniczący w szkoleniu sił irackich oraz pomoc finansową. Jednak ani Francja, ani Niemcy nie przejawiają woli rozszerzenia swojego zaangażowania w misję szkoleniową NATO w Iraku. Nie chcą bowiem ani pośrednio, ani *post factum* legitymizować całej operacji, której stanowczo się sprzeciwiali dwa lata temu. Natomiast nie jest wykluczone, że będą uczestniczyć w stabilizacji tego kraju, szkoląc siły policyjne organizowane przez UE.

Jednym z elementów amerykańskiego planu pokojowego dla Bliskiego Wschodu jest zaangażowanie sił NATO w rozwiązanie konfliktu palestyńsko-izraelskiego. Siły te

¹ Zob. R. Stemplowski, Katalizator iracki, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 3, nr 2 (12), marzec–kwiecień 2003, s. 5–13.

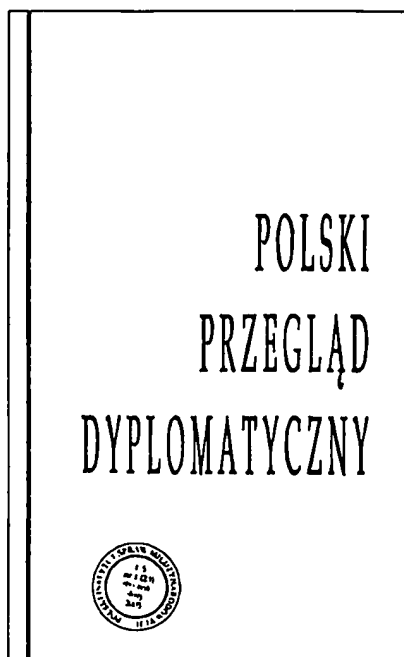
zostałyby wprowadzone na terytoria izraelsko-palestyńskie po osiągnięciu porozumienia pokojowego między stronami konfliktu, jako gwarant jego wdrożenia. Pomysł ten popierają Izrael oraz część sojuszników europejskich i będzie on prawdopodobnie wkrótce poddany pod dyskusję w Sojuszu. Francja opowiada się jednak za wykorzystaniem w tym celu sił Unii Europejskiej. Miałoby to podkreślić ich gotowość do prowadzenia podobnych operacji i przyczynić się do wzrostu prestiżu samej UE. Takie rozwiązanie nie leży w interesie USA, które chciałoby z kolei wzmocnić znaczenie NATO. Sprzeciwia się mu także Izrael. Brak porozumienia między USA a UE w sprawie uznania Hezbollahu za organizację terrorystyczną również utrudnia wypracowanie wspólnego stanowiska. Pewne jest natomiast, że Stany Zjednoczone będą dążyć do zakończenia konfliktu izraelsko-palestyńskiego niezależnie od tego, czy zdołają się porozumieć z europejskimi sojusznikami, czy nie. Powodzenie planu przeprowadzonego bez jakiegokolwiek udziału partnerów europejskich miałoby negatywne konsekwencje dla prestiżu tak UE, jak i NATO. Powołanie nowej „koalicji chętnych” nie jest więc wykluczone.

Kwestią, która nie tylko nie pomaga zażegnać nieporozumienia między UE a USA, lecz także może doprowadzić do nowych napięć w stosunkach transatlantyckich, jest sprawa Iranu. Podczas ostatniej wizyty w Europie C. Rice stanowczo odrzuciła możliwość przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do rozmów Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji z Iranem w sprawie jego programu nuklearnego. UE widzi możliwość rozwiązania tego problemu właśnie dzięki negocjacom i współpracy gospodarczej. Administracja G.W. Busha uważa, że rozmowy Waszyngtonu z Teheranem byłyby legitymacją reżimu, z którym USA nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych od ćwierćwiecza. Rice zapowiedziała prowadzenie wobec Iranu zdecydowanej polityki, z wykorzystaniem wielu instrumentów i z „wieloma partnerami”. Oznacza to prawdopodobnie rozpoczęcie tworzenia kolejnej „koalicji chętnych”, tym razem popierających politykę USA wobec Iranu. Polityka ta nie wyklucza użycia siły, jeśli inne instrumenty zawiodą.

Brak porozumienia w stosunkach transatlantyckich stawia Polskę w bardzo niewygodnej sytuacji. Może okazać się konieczne dokonywanie wyborów równie trudnych, jak decyzja o udziale w koalicji antyirackiej. Polska będzie musiała zdecydować, który wariant stabilizacji Bliskiego Wschodu ma poprzeć i jakie zająć stanowisko w razie zaostreżenia polityki USA wobec Iranu. Te rozstrzygnięcia wpłyną niewątpliwie na stosunki zarówno z USA, jak i w UE. Co nie mniej istotne – brak porozumienia w stosunkach USA z ważnymi europejskimi sojusznikami może postawić pod znakiem zapytania przyszłość NATO.

OGŁOSZENIA

Prenumerata roczna 2005
Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego
(sześć numerów dwumiesięcznika)
t. 5, nr 1 (23) – 6 (28), 2005



90 zł + koszty wysyłki 18 zł

Zamówienia pisemne można nadsyłać pocztą, faxem
lub przez Internet (www.pism.pl)

Pojedyncze egzemplarze
do nabycia w Instytucie lub w sprzedaży wysyłkowej
cena: 19 zł + koszty wysyłki 3 zł

Egzemplarze archiwalne
t. 1, nr 3 (3), 2001 – t. 3, nr 6 (16), 2003
do nabycia aż do wyczerpania nakładu,
cena: 10 zł + koszty wysyłki 3 zł

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a, 00-950 Warszawa
tel. 556 80 09, fax 556 80 99, publikacje@pism.pl